GAZETA Wielkiego Xięstwa POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Dekera i Spółki.* — Redaktor: *A. Wannowski.*

№ 21. W Czwartek dnia 25. Stycznia. **1844.**

Wiadomości zagraniczne.

Polska.

Z Warszawy, dnia 20. Stycznia.

Z powodu otrzymanéj tu radosnéj wiadomości o szczęśliwem odbyciu w Petersburgu, w d. 7. Stycznia r. b, zaręczyn Jéj Ces. Wys. W. Księżniczki Alexandry Mikołajewny z Jego Wysokością Księciem Fryderykiem Hessen-Kasselskim, odbyło się zawczoraj w kaplicy zamkowéj, w obec JO. Księcia Warszawskiego, Generał-Feldmarszałka, Namiestnika Królestwa, wyższych urzędników, tak wojskowych, jak i cywilnych, tudzież licznie zebranego pobożnego ludu, dziękczynne nabożeństwo. Po odczytaniu Manifestu Jego Cesarskiéj Mości z d. 7. b. m., z powodu tego obrzędu wydanego, Najprzewiel. Nikanor, Członek Rządzącego Synodu, Arcybiskup Warszawski i Nowogieorgiewski, w assystencyi licznego duchowieństwa wniósł modły do Przedwiecznego o zlanie łask na Ukochanego Monarchę, Wysokozaręczonych i całą łaskawie panującą familię, zakończone odmówieniem przez obecnych modlitwy z przyklęknięciem. — Następnie z powodu przypadającego w dniu tym święta Trzech Króli v. s., tenże celebrujący odprawił Mszę św., zakończoną poświęceniem wody na Wiśle. Uroczystemu temu obrzędowi towarzyszyły wszystkie pułki piesze, konne i artyleryi, składające garnizon warszawski, które następnie przeciągnęły w paradzie, przez Krakowskie przedmieście, przed swym dostojnym Wodzem. — Wieczorem całe miasto było oświetlone.

Rossya.

Z Petersburga, d. 11. Stycznia.

P. Minister Dworu Cesarskiego oznajmił P. Ministrowi Sprawiedliwości, że Koniuszy Dworu Xiążę Czetwertyński w podanéj do niego prośbie wyraził, że z powodu przedstawienia syna jego, junkra w pułku huzarów Króla Wirtembergskiego do awansu na oficera, Heroldya, na zapytanie Departamentu Inspektorskiego, ażali junker ten ma prawo do tytułu xiążęcego? odpowiedziała, że z powodu niezłożenia dowodów z których ojcu junkra Włodzimierza, Borysowi Czetwertyńskiemu, lub jego przodkom w linii prostéj miałby służyć tytuł Xięcia, nie może ona z pewnością wyrzec o prawach Czetwertyńskich do używania tego tytułu. Na najpowinniejsze o tém przełożenie N. Panu, Jego Cesarska Mość, zwracając wzgląd na to, że Xiążę Borys Czetwertyński z siostrami jeszcze w małoletności przywieziony był do Petersburga w 1794. roku po śmierci ojca jego w Warszawie i następnie wszedłszy do służby, dotychczas używał tytułu xiążęcego, z powodu zaś zaburzeń w Polsce w czasie śmierci ojca jego i późniéj, zostaje w zupełnéj niemożności odszukania dokumentów, dowodzących przejście na niego w prostéj linii tego tytułu, raczył Naj-

wyżéj rozkazać: Koniuszego Borysa Czetwertyńskiego z jego potomstwem uznać w godności xiążęcéj i mianować Xiążętami.

F r a n c y a.

Z Paryża, dnia 16. Stycznia.

Na wczorajszém posiedzeniu Izby Deputowanych rozdano dwie poprawki do projektu adressowego. Pierwszą z nich ułożył P. David, który w miejsce końca czwartego paragrafu co do Grecyi następujący podaje wniosek:

»Spraw N. Panie, aby szlachetny naród, który krew swoją i swoje skarby poświęcił, aby utworzyć wolny naród pomiędzy Europą i Azyą, w nadziejach się swoich nie omylił. Niechaj wysoka mądrość W. K. Mości i układy Jego Ministrów przygotują Grecyi rozległość dla trwałości tronu i niepodległości narodu koniecznie potrzebną.«

Druga przez Pana Gasparina podana poprawka domaga się do siódmego paragrafu, w którym jest mowa o wychowaniu drugiego rzędu, następującego dodatku:

»Z radością odbieramy zaręczenie, że nam prawo względem wychowania drugiego rzędu przełożone będzie. Wniosek ten do prawa uczyni bez wątpienia całkiem zadosyć woli karty pod względem wolności nauczania, podda wszystkie instytucye pod równe warunki, i zachowa nieskazitelnie powagę i wpływ rządu pod względem publicznego nauczania.«

Dzisiejsze posiedzenie Izby Deputowanych rozpoczęło się od poprawki podanéj przez P. Bethmonta, członka komissyi, który żąda, aby po wyrazach projektu: »prawa dynastyi W. K. Mości itd.« dodać jeszcze: »polegają na niezłomnéj zasadzie zwierzchniéj władzy narodowéj.« Potém przystąpiono do dziennego porządku. P. Gustaw Beaumont mówił najprzód przeciw adressowi. Zauważał on, że w dotyczasowych obradach dotknięto kwestyi daleko mniéj ważnych, aniżeli są inne, których nie dotknięto. Utrzymywał, że ciągłem usiłowaniem rządu było zmniejszyć wpływ parlamentarny, i dowodził, że pomiędzy konstytucyjnemi władzami żadnéj już nie ma jedności. Dowodem jest już to samo, że rząd z powodu powstałego nieporozumienia odstąpił od przedsięwzięcia (dotacyi), któreby byt gabinetu na niebezpieczeństwo narazić było mogło. Mówca gani politykę rządu, karci zbyteczną rozrzutność w pieniędzach, mianowicie pod względem fortyfikacyi Paryża, a potém także postępowanie rządu w sprawach hiszpańskich, które jako całkiem spokojne wystawia, gdy tymczasem rzecz się ma inaczéj. Zrobiwszy raz jeszcze silną wycieczkę przeciw fortyfikacyi zakończył wyraźną naganą adressu. Po nim wstąpił Pan Thiers na mównicę, ale taką miał chrypkę, że tylko z największém wysileniem mógł mówić. Skoro się zbliżył do mównicy, nastąpiła powszechna cisza. Prosił najprzód Izby o wzgląd, i wynurzył nadzieję, że wystąpienie jego nie będzie źle tłumaczone. Nie mówił z niéj przez czas długi, wyjąwszy z nieszczęsnego powodu, gdzie za powinność swoją uważał rząd popierać. Potem zajął miejsce w umiarkowanéj oppozycyi. Wstępuje teraz na mównicę, aby mówić przeciw adressowi. Zapuścił się w wewnętrzną politykę gabinetu, zaprzeczył kwitnącego stanu kraju i ganił rząd o uległość dla mocarstw zagranicznych. Przypomina, że rząd niedawno temu w Izbie Deputowanych względem prawa rewizyjnego to przyjął, co Ministrowie sami w drugiéj Izbie słabością i głupstwem być mienili. Zapytał się, czy rząd rzeczywiste zawiązał układy o prawo rewizyi; obawia się, aby rzecz ta wreszcie tak się nie skończyła, jak polityczna narodowość. Ministeryum pokazało się słabem w obec korony, Izby i kraju; gdyby się silniejszéj trzymało było polityki wewnątrz i zewnątrz, byłoby też mocniejszém tak w kraju jak za granicą. Mówca starał się jeszcze daléj słabość rządu wykazać, ale dla chrypki mówić już nie mógł, i przez dość długi czas przerwane było posiedzenie.

W końcu swéj mowy zarzucił jeszcze Pan Thiers gabinetowi, że niestałością swoją i ciągłém chwianiem kompromituje koronę we wszystkich kwestyach konstytucyjnych, jak postęwaniem swojem w kwestyi prawa rewizyjnego także i Izbę skompromitował. Oświadczył zatem, że na rok 1844. będzie w oppozycyi, z tych samych powodów, co w r. 1839.

Po przerwie wstąpił na mównicę P. Duchâtel, Minister spraw wewnętrznych. Nadmienił, że P. Thiers w mowie swojéj wzmiankował po kilkakroć o poszanowaniu, jakie ma dla osób, w ciągu mowy jednak tego nieokazał. Dla tego też i on (Minister) z równą wolnością mówić będzie o jego teoryach pod względem władzy, i odpowie na wszystkie zarzuty względem postępowania rządu tak wewnątrz jak zewnątrz. Obadwaj są z władzą i jéj sprawowaniem równie obeznani, i wiedzą, jak ono jest trudnem. Pan Thiers mówił wiele o r. 1839., ale o r. 1840. mądrze zamilczał. (Tu sprawozdanie przerwane). — Partya legitymistyczna umyśliła zaraz na początku obrad nad projektem do adressu należyte zająć stanowisko, i wszyscy Deputowani, którzy byli w Londynie,

mówili z kolei. P. Berryer dał początek. Po raz pierwszy od czasu jak w Izbie zasiada, nie był szczęśliwym; talent go opuścił i nie mówił z ową wymową, która zwykle tak wielkie na Izbę czyniła wrażenie. P. Berryer przedstawił się w miejsce oskarzonego; obrona jego była mdła i niepewna. Izba słuchała z oporem wyjaśnień jego, i nieprzyjęła ich. Pan Berryer wystąpił wczoraj liylko jako mąż partyi; nie bronił żadnéj sprawy narodowéj, żadnego interessu powszechnego; nie zajął nawet stanowiska męża, który skargę odpycha i raczéj się usprawiedliwiał, aniżeli bronił. To było przyczyną i słabości i niepowodzenia, pierwszego od czasu jak w Izbie zasiada. Pana Guizota mowa była bardzo zręczna i umiarkowana. Wyszedł nawet z granic swego zwyczajnego charakteru, pochlebiał nawet rewolucyi z roku 1830. Słuchano go z wielkiém upodobaniem, i wszystkie stronnictwa przyznały mu zręczność w obronie swéj sprawy. Legitymistyczni mówcy, którzy po Panu Berryerze mówili, nie zrobili wielkiego wrażenia, a tak mowa Pana Guizota i słabość obrony ze strony Legitymistów położą już zapewne koniec sporom o tę kwestyą.

Mówią, że list Księcia Fitz-James pisany do Pana Guizota, będzie przedłożony Izbie Parów. Byłoby to za wiele zaszczytu, pismo to bowiem równie jest niewczesne, jak niezręczne. Książę Fitz James jak wiadomo jest jednymz londyńskich pielgrzymów, i on to był co przywitał Księcia Bordeaux Królem Francyi. Książe Fitz James szuka prześladowania; żąda on, aby mu dozwolono tłumaczyć się w obec 12 francuzkich przysięgłych sędziów, i w ich obecności powtórzyć słowa wyrzeczone na Belgrave Square. Niesłuszniеby było, gdyby dano satysfakcyą taką Księciu, który nie posiada zasług swych przodków, ani ducha ojca swego. Całe swe znaczenie opiera on na słowach wyrzeczonych w Londynie. Jest to nader nieznaczna pretensya do sławy. Legitymiści zresztą od chwili otworzenia Izb nader są czynni; dzienniki ich pełne są listów i reklamacyi. Jużto żali się jakiś przysięgły legitymistyczny, iż w processie dziennika Quotidienne odsunięty został od publicznego ministeryum; już to jakiemu mairowi niesmacznie jest, iż z urzędu złożony został; już nareszcie Margrabia Laroche Jacquelin stawa w obronie upornych nowozaciężnych na zachodzie. Wszystkie manifestacye te, mają według zdania legitymistów być dowodem niesprawiedliwości i niezdatności rządu. Wszakże powiedzieć trzeba, iż dowody tego rodzaju mijają bez wrażenia, i nikt im jakiéjś wartości nie przypisuje, wyjąwszy legitymistów samych.

— — Znajdowałem się wczoraj w pewném towarzystwie, w którém co Poniedziałek wiele wysokich osób z legitymistów widzieć można. Z twarzy ich wyczytać było można, iż Pan Berryer wczorajszą swą mową niezupełnie odpowiedział oczekiwaniom, jakie sobie robiono w tym względzie. Jest to zresztą zdaniem ogólném, iż Pan Berryer, w porównaniu z innemi ważnemi debatami, mierny tylko talent rozwinął na wczorajszém parlamentarskiem rozprawieniu się. Pan Berryer nie może na usprawiedliwienie swe powiedzieć, iż Izba w przecięciu bynajmniéj nie była usposobioną na korzyść jego, kiedy występował na trybunę. Owszém, kiedy oświadczył, iż raczéj zażąda dymissyi jako Deputowany, aniżeli żeby miał dozwolić wyrządzić sobie jakąś obelgę przez Izbę, a głos jeden z centrum odezwał się w słowa: »Allez vous en!« cała lewa podniosła się jak mąż jeden, aby skarcić tak niedorzeczne przerwanie. Trzeba było wnosić, że Pan Berryer, który, że się tak wyrażę, trzymał oppozycyą w ręku, wystrzegać się będzie zachwalać oppozycyi znienawidzone teorye legitymistyczności. Takim sposobem odraził on tylko od siebie swych sprzymierzeńców i wywołał ich obojętność, także z boleścią i smutkiem opuszczał trybunę. Całkiem inaczéj wziął się Pan Guizot, którego parlamentarska zręczność wyrównywa talentowi mowcy. Dostrzegł on na piérwszy rzut oka, iż panegiryk legitymistyczności przyjacielskiemu związkowi P. Berryer i oppozycyi, śmiertelną zadał ranę, i że ostatnia odłączyć się musiała od legitymistów. Przytém wystrzegał on się wszystkiego, coby P. Berryera osobiście obrazić było mogło, przeciwnie spieszył się powtórzyć pokilkakroć, iż punkt projektu adressowego, w którym zrobiono wzmiankę o podróży legitymistów do Londynu, nie ściąga się bynajmniéj ani na P. Berryera ani na żadnego deputowanego z jego partyi. Dość, zdawało się jakoby Pan Guizot coś przeciwnego powiedział, aniżeli utrzymywał w Izbie Parów przy podobnéj sposobności. Takim sposobem rozbroił swego przeciwnika, który szukał tylko pozoru, aby wspomnieć o podróży P. Guizota do Gandawy, co naturalnie całkiem inny byłoby nadało charakter debatom. Tymczasem dyskussya całkiem spokojnie się odbyła, i przeciwnicy obadwaj rozłączyli się dość zadowolnieni ze siebie.

O mowach innych legitymistów zaledwie

warto mówić. Pan Laroche-Jacquelin jakby w czasie zimowym siedząc przy kominku rozpowiadał wiele o swych podróżach po Europie, rozśmieszył Izbę, i bynajmniéj nie troszczył się o wzmiankę względem podróży legitymistów do Londynu, uczynioną w projekcie adressowym. Zapewniają, iż klęskę, którą legitymiści wczoraj ponieśli, najbardziéj przypisać należy niezgodzie pomiędzy nimi. Pan Berryer napróżno kusił się, spowodować ich do chwycenia się jakiego ogólnego planu zaczepki, ale Pan Laroche-Jacquelin obstawał przy tém, że popierać będzie własne zdanie w téj sprawie. Panowie Lacy i Valmy także na swą rękę walczyć chcieli. Tak więc grożąc nadaremnie wiele, nic nie wskórali.

Oprócz poprawki Pana Bethmont na korzyść władzy ludu P. Dawid poprawkę na korzyść utrzymania i ocalenia niepodległości narodu greckiego, a Hr. Gasparin poprawkę na korzyść wolności nauki dla Protestantów w Francyi w biurze deputowanych złożył.

Z Algieru piszą pod d. 26. Grudnia: »Namiestnik powrócił z wycieczki swéj na zachód, bardzo zadowolony z otrzymanych rezultatów. Abdel Kader postanowił nareszcie przekroczyć granicę i szukać schronienia w kraju przyjaciela swego, Mulai Abdel-Rahmana, Cesarza Marokańskiego. Z téw wszystkiem nie należy jeszcze zanucić pieśni zwycięztwa, bo Emir może łatwo po niejakim czasie zjawić się znowu na placu walki. — Zajmują się tu wprawianiem piechoty do walki na wielbłądach i zamyślają pułk taki utworzyć, z którego obiecują sobie wiele korzyści w wycieczkach na południe. Codzień zbiega się mnóstwo ludzi na plac rządowy, dla przypatrywania się temu nowemu rodzajowi ćwiczeń wojskowych.«

Anglia.

Z Londynu, dnia 17. Stycznia.

Court Journal daje do zrozumienia, że N. Pani znowu jest przy nadziei. »Lojalny udział dla naszéj Królowéj — wyraża ta gazeta dworska — jeszcze się powiększy, jeżeli do poznania damy, że prawie niezawodną, iż zadatki Jéj domowego szczęścia się pomnożą. Jeżeli nas nie fałszywie zawiadomiono, w roku przyszłym grono familijne w Claremont się powiększy.«

Dzień w którym czynności w wielkim processie korony przeciw O'Connellowi znowu się rozpocząć miały, z 15. m. b. nadszedł i zagajenie badania w oznaczonym czasie w Izbie sądowéj Queens-Bench nastąpiło. Dublin był spokojny; nawet tłumów ludu, które przy dawniejszych czynnościach w téj sprawie przed Izbą sądową zgromadzać się były zwykły, tą razą widać nie było i na próżnym placu i spokojnych ulicach nie było ani śladu jakiegoś wzburzenia umysłów. Zaś wewnątrz Izby sądowéj spostrzegano ruch wielki. Już przed 10. godz. wszystkie miejsca były zajęte i sala przepełniona, w któréj przynajmniéj 300 osób wygodnie pomieścić się może. Na wzniosłéj ławie sędziowskiéj naprzeciw wnijścia siedzieli Jch Dostojności; po prawéj stronie w łożach o scianę się opierających Przysięgli z ponurą twarzą; po lewéj na galeryi Reportery zasiedli, a resztę sali zapełniało grono liczne strojnych dam i panów. O godzinie 10. ukazali się obżałowani, przeprowadzeni w uroczystéj processyi przez całą radę miejską Dublina z Lord-Majorem na czele od pomieszkania O'Connella aż przed gmach Sądu. Wspaniały pojazd Lord-Majora, w którym siedzieli obaj O'Connellowie, ojciec i syn, otwierał cały orszak; po nim toczyło się 23 pojazdów z innymi obżałowanymi i ich towarzystwem. Wszyscy dygnitarze magistratu dublińskiego wystąpili w swoich urzędowych ubiorach. Na ukazanie się O'Connella, którego Lord Major przez przysionek sądowy przeprowadzał, rzęsiste oklaski i okrzyki słyszeć się dały. — Można się było spodziewać, że to piérwsze posiedzenie ważnych rezultatów mieć nie będzie. Chciano rozpocząć badanie, ale użyte już dawniéj przez obżałowanych zarzuty przeciw szczegułom procedury sądowéj i tą razą cel posiedzenia zniweczyły. Gdy nareszcie po długiém czekaniu sędziowie posiedzenie za rozpoczęte ogłosili i Jury przywołane zostało aby wykonać przysięgę, młodszy patron O'Connella dokument podał, na którym swój opierał wniosek, że badanie przez teraźniejszych sędziów przysięgłych jest nieprawne, kiedy ich z listy fałszywéj i nieprawnie spisanéj wybrano. Nastąpiły więc znowu dawniejsze debaty, zakończone przez Generalnego Prokuratora oświadczeniem, że powody w wniosku owym wyłuszczone dla skasowania listy przysięgłych nie są wystarczające; większość sędziów oświadczyła się za nim i na tém pierwsze posiedzenie się zakończyło.

Standard donosi interesujące wiadomości o stanie rzeczy w Montevideo. Z nich okazuje się najprzód, że pełnomocny Minister portugalski otrzymał paszporta z dodaniem, aby w przeciągu 6 dni opuścił miasto. Obwiniają go, że utrzymywał korrespondencyę z nieprzyjacielem. Zdaje się także, że wojska Montewideńskie odniosły nad przeciwnikami w dwóch bitwach ko-

rzyści. Gdy kilku oficerów i żołnierzy z Montevideo zostało zdradziecko przez oblegających zamordowanych, wyszło w Montevideo postanowienie użycia odwetu i rozstrzelania wszystkich oficerów nieprzyjacielskich wziętych w niewolę. Konsul francuski wydał rozkaz do ochotników swego narodu, aby złożyli broń i nie mięszali się do walki, zawiadamiając ich, że tylko pod tym warunkiem zapewniona im jest protekcya; jeżeli zaś nie przestaną walczyć w szeregach Montevidean, nie mogą się uważać za Francuzów. Ochotnicy odpowiedzieli na to, że mają więcéj ufności w sile swego oręża, niż w mądrości not dyplomatycznych Konsula. Złożyli też zaraz Konsulowi chorągiew francuską, któréj dotąd używali, i około 500 nowych Francuzów pomnożyło ich szeregi. Największy zapał panuje w całem wojsku załogi.

W postscriptum dodaje korrespondent: W téj chwili toczy się zacięta walka z nieprzyjacielem, któremu ubito już wielu ludzi i zabrano 250 koni.

— Według raportu zarządzonego przez Izbę Niższą Parlamentu, w roku upłynionym 1843., wychodziło w Londynie 148 stemplowanych gazet, z których atoli kilka ustało przed końcem roku. W téj liczbie, oprócz politycznych, było: 18 handlowych, 10 teologicznych, 6 prawnych i 4 lekarskie pisma. W pierwszym kwartale r. z. ostemplowano 8,835,855 exemplarzy, a 389,436 dodatków (od których stempel kosztuje tylko pół penny, od saméj zaś gazety 1 penny). W drugim kwartale liczba ostemplowanych exemplarzy wynosiła 8,756,267 samych gazet, a 755,580 dodatków. W prowincyach angielskich wychodziło w tym roku 214 stemplowanych gazet, a nakład wynosił 4,082,375 exempl. w pierwszym, a 4,140,603. exempl. w drugim kwartale. Szkocya miała 76 gazet, których w 1szym kwartale wydano 1,284,841 ostemplowanych exempl., a w 2gim 1,446,028. W Walii wychodziło 10 gazet, których ostemplowano 194,475 exempl. W Irlandyi 103 gazet (z których na Dublina przypada 25), a nakład wynosił 3,015,922 exempl. W całem połączonem Królestwie ostemplowano w 1szem półroku 1843. r. 32,773,366 exempl. W tym samym przeciągu czasu londyńskie dzienniki opłaciły podatku od obwieszczeń 26,986 f. st., prowincyonalne zaś 24,275 ft. — Dodać tu trzeba, że wiersz petitem w dz. Times kosztuje 2 szyl. (4 złp.). W okrągłéj liczbie podaje Morn. Post roczny obieg gazet w Wiel. Brytanii i Irlandyi na 56 mil. exemplarzy.

Według korrespondencyi dziennika Times z Madrytu, Pan Carasco, nowy Minister skarbu, otrzymał od banku S. Ferdynanda 35,000,000 realów (real wynosi 12 gr. pol.), których potrzebował na pokrycie wydatków bieżących. Minsterstwu ofiarowano jeszcze 120,000,000 realów, ale nie sądziło stósownem zaciągnąć tę pożyczkę pomimo korzystnych terminów. Druga świeższa korrespondencya donosi o pojednaniu między Królową i Infantem Don Francisco de Paula, który w skutku tego został przywołany z wygnania w Caravanchel. Zdaje się, że Infant zobowiązał się pisać do Ametlera, dawnego swego Adjutanta. Kwestya o małżeństwie młodéj Królowéj ma być zawieszona aż do przybycia Królowéj Krystyny do Madrytu.

W skutku zrobionego już dawno odkrycia, że przy pomocy urzędników celnych w Londynie prowadzone były od wielu lat przemycania na wielką skalę, wytaczają teraz ciągle processy skarbowe przeciw kupcom, i ztąd pojedyńcze domy handlowe skazane już zostały na zapłacenie tak znacznych kar pieniężnych, że naczelnicy ich zmuszeni są albo uciekać, albo ogłaszać upadłość majątku swego.

Niemcy.

Z Monachium, d. 4. Stycznia.

W stolicy naszéj pierwszy protestant osiadł dopiero r. 1800, a dziś liczba tego wyznania tak się już powiększyła, że według statystycznych podań tutejszéj parafii protestańckiéj, urodziło się w r. z. 105 dzieci, małżeństw zawarło par 88, a zmarło osób 214.

Z Hanoweru, dnia 4. Stycznia.

W niektórych gazetach niemieckich rozgłoszona była wieść o blizkiem przystąpieniu Hanoweru do niemieckiego związku celnego. Nie tylko, że wieść ta jest fałszywa, ale nawet rząd tutejszy stara się inne do związku celnego nie należące kraje niemieckie, mocniéj do siebie przyciągnąć, aby, ile możności, wstrzymać je od kroków, które, przy obecnym stanie rzeczy w stolicy hanowerskiéj, mogłyby się stać dla Hanoweru szkodliwemi. — Dawny nawet wpływ z tamtéj strony kanału (Anglii) nie utracił jeszcze nic z poprzedniéj siły swojéj.

Na pograniczu Hanoweru i Brunświku zdarzają się w tych czasach liczne samobójstwa, mianowicie w klassie fabrykantów. Główną ich przyczyną ma być brak odbytu na wyroby krajowe, gdyż Anglicy zalewają swemi towarami całe Niemcy.

Włochy.

Z Palermy, dnia 20. Grudnia.

Od kilku dni znajduje się tu zadziwiający angielski podróżnik, były Porucznik marynarki

angielskiéj, Hollman. Ociemniawszy zupełnie w służbie, porzucił ją, i ślepy, bez żadnego towarzysza, objechał świat cały; był w Chinach, Japonii, Indyach wschodnich; zwiedził Peru, Chili, Brazylię i Antylle, o których wydał dzieło w siedmiu tomach. Pracuje teraz nad dalszym ciągiem onego, i przejeżdża Sycylię, jedynie w towarzystwie właściciela koni, przewożącego go z miejsca na miejsce.

Według urzędowego raportu Gubernatora miasta Palermo, liczba osób, które w żarzącéj lawie góry Etny życie utraciły, wynosi 143. Pomiędzy niemi znajduje się kilku cudzoziemców, po większéj części Anglików. Strata w bydle i winnicach, zasiewach i drzewach owocowych, podana jest na $1\frac{1}{2}$ mil. dukatów.

Z Neapolu, dnia 26. Grudnia.

W wilię Bożego Narodzenia powróciła tu flota neapolitańska, która odwiozła była Cesarzowę Brazylijską do Rio-Janeiro. Ukazanie się jéj sprawiło wielki ruch nad brzegiem pod Santa Luzia i nad Molo pomiędzy żonami i krewnémi marynarky, i powiększyło wrzawę wesołéj uroczystości Bożego Narodzenia. Hrabia Aquila udał się natychmiast po wylądowaniu do swego królewskiego brata, do Caserta. Powrót téj floty uskuteczniony został w 85 dniach, podróż zaś do Brazylii w 65 dniach. Tylko 2 ludzie utracili życie wciągu całéj téj blisko półrocznéj wyprawy. Poemat w gminnym dyalekcie neapolitańskim opiewa szczęśliwy powrót floty. Cesarzowa zjednała sobie w Rio-Janeiro powszechną życzliwość i miłość; nie takie wrażenie sprawił dwór brazylijski na Neapolitańczykach. Bal urządzony na okręcie Admiralskim dla Cesarza, nie został przyjęty; nie spełniła się także nadzieja otrzymania wielkich podarunków; rozdano tylko różne ordery. — W powrocie flotę zaskoczył brak żywności, czego zapewne była przyczyną znaczna liczba papug i małp, które tu przywieziono jako ulubione zbytkowe artykuły. W Rio-Janeiro był pobyt drogi i nudny.

Król otworzył dla publiczności park Caserty i nadto kazał w nim wystawić bogato ozdobioną szopkę Bożego Narodzenia, co powszechną sprawiło radość. Na stacïach kolei żelaznéj od Caserty do Neapolu łączy się familia królewska z passażerami popularnie, a Król na przechadzkach swoich zachęca uprzejmie robotników do szybkiéj pracy.

Peru.

Wiadomości z Peru, otrzymane w Paryżu, dochodzą do dnia 9. Września. Zdaje się, że w tym od natury tak hojnie uposażonym, a przez ręce własnych synów ciągle tak rozdzieranym kraju, panuje nieprzerwanie najokropniejsza anarchia. Ta rzeczpospolita ma teraz aż trzech naczelników, mających pretensye do najwyższéj w kraju władzy. Generał Vivanco, będący panem stolicy Peru, tytułuje się Prezesem rzeczypospolitéj. Generał Castillo, mający w posiadaniu swojem kraj w okolicy Arica, nadaje sobie tytuł najwyższego Naczelnika narodu. Generał Nieto nareszcie, przebywający w Taina, kazał się nazywać krótko Naczelnikiem. Pomiędzy różnemi miastami nie ma żadnego związku. Dnia 26. Sierpnia zaszła bitwa pomiędzy wojskiem rządowem (Generała Vivanco) a siłami bojowemi Generała Nieto. — Wojsko rządowe pierzchnęło, i według wszelkiego prawdopodobieństwa, Generał, który się tytułować każe Prezesem rzeczypospolitéj, wkrótce zapewne wszelką utraci władzę. Przy odejściu ostatnich wiadomości, wojska Generała Castillo ciągnęły do Tainy, i zapewne nowa nastąpić musiała bitwa.

Rozmaite wiadomości.

ŻOŁNIERZ, KRÓL i ŻEBRAK.

(Dziwne przygody życia Barona Neuhof.)

(Ciąg dalszy.)

Przybycie walecznego kanonika Orticoniego zapaliło jeszcze bardziéj odwagę Korsykanów, gdy im przywiózł wojenne zasoby, które moi ajenci zebrać zdołali. Nanowo więc i z większą jeszcze zaciekłością rozpoczęły się kroki nieprzyjacielskie. Wylęknieni Genueńczykowie uzbroili z pośpiechem kilka okrętów dla krążenia przy wybrzeżach Korsyki i zabierania wszelkich zasiłków przezemnie nadesłanych. Dumny senat Genueński wyznaczył za moję głowę 2000 talarów nagrody. Wkrótce podwojono tę kwotę i rozesłano na wszystkie strony najętych bandytów. Gdy się to dzieje, uchodząc szczęśliwie krążącym okrętom, przybywam tajemnie do Liworno, układam się z kupcami katalońskimi, aby za wymianę produktów wyspy Korsyki, zaopatrywali jéj mieszkańców w wszelkie potrzeby. Takim tedy sposobem mieli Korsykanie wszystkiego podostatkiem, podczas gdy Genueńczykowie w oblężeniu po warowniach trzymani, z głodu marli. Zasłoniwszy tym zapobiegiem biednych Korsykanów od niedostatku, sam udałem się do Turcyi, aby się o zamiarach baszy naocznie zawiadomić. Przybywszy na ziemię turecką, zastaję go zajętego uzbrojeniem na wielką stopę przeciw Austryi i Rossyi, których wojska w kraj turecki wtargnąć zagra-

żały. Do samego naczelnika docisnąć się nie mogłem. Rakoczy którego odwiedziłem, radził mi, abym się natychmiast z kraju wydalił, jeżeli nie chcę wzbudzić podejrzenia posłów zagranicznych, i na to się narazić, aby sułtan wydał mnie w ręce Genueńczyków, skoro przez to uda mu się zerwać związek mocarstw przeciw niemu sprzymierzonych. Wygnany Xiążę siedmiogrodzkiéj ziemi miał słuszność, gdyż cudem prawie tylko uszedłem zabójczym sztyletom morderców, którzy mnie wszędzie ścigali. W 20 różnych ubiorach dostałem się przez Turcyę do Niemiec, a przebiegłszy cały ten kraj z pośpiechem, wstąpiłem na ziemię francuzką, ale zaledwie w Paryżu uściskałem mego krewnego, wyśledzony przez policyę, musiałem daléj uchodzić. Po różnych przygodach dostałem się na granicę Holandyi, mniemałem, że tu będę bezpiecznym, lecz nienawiść moich wrogów ścigała mnie aż w to ustronie. Poseł Genueński zawiadomił moich wierzycieli o miejscu mego pobytu i przyrzekł im ponieść koszta ich podróży, byleby się tylko do Holandyi udali. Jakoż na ich żądanie zostałem uwięziony. Wszelako nie traciłem odwagi, i w mojéj celi więziennéj zawarłem z generalnymi stanami, bardzo korzystny dla tego kraju handel. Stanęła umowa, że tylko Holandya miała wyłączne mieć targowisko na wyspie Korsyce, a jako rękojmię tego układu, oddałem miasto Aleria w jéj posiadanie. Pod imieniem trzech żydów kupców, został ten traktat zawarty, na który generalne stany tajemnie zezwalały. Wnet zapłacono moje długi, a nawet 5 milionów dano mi z góry.

Zaledwie odzyskałem wolność, gotowałem się do dalszych moich zamiarów; pisałem natychmiast do mojéj ubóstwionéj, zwierzając jéj moje nadzieje i cierpienia, ale pomimo kilkokrotnéj odezwy, żadnéj nie otrzymałem odpowiedzi. Już mniemałem, że znowu o mnie zapomniała i klątem losom moim, nie domyślając się nawet, że te listy przejmowane były!

Kardynał Fleury zawiadomiony o treści moich listów, ofiarował senatowi genueńskiemu swoje pośrednictwo, co natychmiast przyjęto.

W tymże samym czasie przybył Margrabia Boissieux na czele francuzkiéj dywizyi i ofiarował walecznym Korsykanom pośrednictwo swego Monarchy. Ale mieszkańcy, dalecy od téj myśli, uciekli w góry z przysięgą: że wolą raczéj umrzeć niż się poddać Genueńczykom. W wydanym do Króla manifeście oświadczyli naczelnicy korsykańscy w dzikiem przekonaniu o sile swojéj: »Jeźli rozkazy Waszéj Królewskiéj Mości zniewolą nas do poddania się Genueńczykom, wtedy wychylimy za zdrowie Waszéj chrześciańskiéj Mości ten kielich goryczy, i przed niewolą uciekniemy w ramiona śmierci!« — Genueńczycy chcieli wejść w układy, ale Korsykanie odrzucili je z pogardą i zaciekłością. Starano się rozbroić tę waleczną garstkę, lecz ta ruszyła w pochód do Bastii, i tam wytrzymała ogień przez 4 godziny śród okrzyków: »Śmierć Genueńczykom! Niech żyje nasz Król Teodor!«

Gdy waleczni Korsykanie dawali dowody takiego męstwa, zawiadamiam ich gońcem, że przybywam z pomocą i zapytuję się: ażali pomimo pośrednictwa Francyi zechcą wspierać moje zamiary? W Corte postanowili wszyscy uroczystą przysięgę, że poniosą chętnie życie w ofierze dla pomyślności moich zamiarów. Na pozór ustały kroki nieprzyjacielskie; uradowani Genueńczycy sądzili, że Korsyka pokonana, a Francuzi cieszyli się już naprzód z swoich tryumfów. Aż w tém nagle zjawiam się w Isola Rossa z dużemi okrętami, zaopatrzonémi w broń i amunicyę, a od włości do włości bieży hasło: »Niech żyje Teodor! Niech żyje nasz Król! W obronie jego chcemy polegdz śmiercią walecznych!«

ŻEBRAK.

Gdy się Margrabia Boissieux o mojém przybyciu dowiedział, nie mógł się z zadziwienia opamiętać. Właśnie w téj chwili, kiedy mniemał: że się burza ułożyła i Korsyka uspokojona, brzmiało moje imię jako hasło powstania. Nadaremnie groził on walecznym Korsykanom gniewem Króla Francyi; śród okrzyków: »Niech żyje Król Teodor!« cały kraj rzucił się do broni.

Nieprzyjaciołom moim chodziło o moję osobę, chcieli mnie przez jakikolwiek sposób dostać w ręce swoje. Trzy francuzkie fregaty, połączone z genueńskiemi galionami, otrzymały rozkaz uderzyć na okręt, na którym się znajdowałem. Jakoż w saméj istocie okręt ten zabrano, lecz mnie tam już nie było, również i ładunek był już uprzątnięty. Podwojono załogi po miastach, Genueńczykowie nadesłali spiesznie posiłki, i w tymże samym czasie wezwano Francyę o pomoc. Wkrótce miała stanąć przeciw mnie armia do boju; Korsykanie nie tracili ducha i byli gotowi wdać się w tę niebezpieczną walkę. Ale ja widząc, że moja obecność tylko ich stan pogorszy, będąc przekonanym, że nieprzyjaciel wszelkich na moję zgubę chwyci się środków, postanowiłem natychmiast opuścić potajemnie wyspę, aby się znowu na niéj w sam dobry czas pojawić. Teraz miałem już przynajmniéj tę pewność, że mogę polegać na przy-

wiązaniu ludu; chodziło tylko o to, aby sposobną do działania upatrzyć porę. Gdy się to działo, nie przestawał waleczny Drosth za porozumieniem się naczelników kantonów, uzbrajać górali i przyuczać ich wojskowéj sztuki.

Oddalając się z wyspy, zapewniłem moich poddanych, że wkrótce do nich powrócę i że im Królem być nie przestanę. Przybyłem szczęśliwie do Neapolu i udałem się bez zwłoki do konsula holenderskiego. Lecz ajenci francuzcy i genueńscy wypatrzyli moję kryjówkę, zawieziono mię do Gaeta i zamknięto w cytadeli. Moje uwięzienie było dla Genueńczyków okrzykiem zwycięztwa, lecz nie długo trwała ich radość; za wdaniem się angielskiego i holenderskiego konsula, przewieziono mię z więzienia do państw papieskich.

Z mojéj nieobecności i mojéj niewoli korzystając, podał Boissieux nowe układy, które Korsykanom zapewniały niezmierne korzyści: zupełną amnestyę, powrót majątków i godności naczelnikom, wyniesienie wielu rodzin do stanu szlacheckiego, sądy złożone z sędziów wybieranych z ludu, nadanie niższemu duchowieństwu prawa do wyższych dostojeństw, zniszczenie cła, opiekę francuzkiego rządu, słowem, nie szczędzono niczego, aby Korsykanów do układów nakłonić. Byli niektórzy, co chętnie na te układy przyzwalali, ale rdzeń narodu i masa ludu odrzucała je z pogardą. Na nowo więc rozpoczęły się nieprzyjacielskie kroki. Jeden batalion opuściwszy Bastyę, zbliżył się do stóp gór, ale żadnego nie spotkał powstańca. Nieprzyjaciele rozkładają się obozem, cisza panuje do koła, aż nagle pośród jednéj nocy na szczytach skał ukazują się ognie, wrzaskliwe trąby powtarzają się z tysiącznem echem. Naczelnik batalionu z obawy bliskiego natarcia Korsykanów, śle o pomoc do Bastyi, lecz goniec zmyliwszy drogę, staje dopiero nazajutrz na oznaczoném miejscu. Natychmiast uderzają we wszystkie bębny do pochodu, Boissieux chociaż chory, staje na czele 2000 ludzi i spieszy w pomoc zagrożonemu obozowi. Lecz już go nie zastaje; ze wszech stron otoczeni żołnierze robią odwrót i łączą się z posiłkowym korpusem Generała; wtedy ukazują się Korsykanie na skałach, sypią z po za krzaków na Francuzów i Genueńczyków morderczym ogniem i pędzą nieprzyjaciela aż pod mury miasta. Grenadyerowie w ucieczce swojéj w ciasne wąwozy wtłoczeni, padają bez wszelkiéj obrony, i gdyby powstańcy prowadzący do Bastyi most byli zdobyli, cały oddział wojska nieprzyjacielskiego byłby niechybnie padł trupem. (d. c. n.)

(Sprostowanie.) W numerze onegdajszym Gaz. Polskiéj W. X. P. w projekcie do adressu Izby deputowanych w jednym paragrafie zamiast »pomysł« miało być »przemysł«, a w numerze wczorajszym na pierwszéj stronie zamiast »padoła« — »padołu.«

Kurs gieldy Berlińskiéj.

Dnia 22. Stycznia 1844.	Stopa prC.	Na pr. kurant papierami.	Na pr. kurant gotowizną.
Obligi długu skarbowego . .	$3\frac{1}{2}$	$102\frac{3}{8}$	—
Prusko-ang. obligi z r. 1830.	4	$102\frac{3}{8}$	—
Obligi premiów handlu morsk.	—	$90\frac{5}{8}$	—
Obligi Marchii Elekt. i Nowéj	$3\frac{1}{2}$	$100\frac{3}{4}$	—
Obligi miasta Berlina	$3\frac{1}{2}$	102	$101\frac{1}{2}$
» » Gdańska w T. .	—	48	—
Listy zastawne Pruss. Zachod.	$3\frac{1}{2}$	$101\frac{1}{2}$	101
» » W. X Poznańsk.	4	$106\frac{1}{4}$	$105\frac{3}{4}$
» » dito	$3\frac{1}{2}$	$100\frac{3}{4}$	—
» » Pruss. Wschod.	$3\frac{1}{2}$	—	$103\frac{3}{4}$
» » Pomorskie . . .	$3\frac{1}{2}$	$101\frac{3}{4}$	$101\frac{1}{4}$
» » March. Elek. i N.	$3\frac{1}{2}$	$101\frac{7}{8}$	$101\frac{3}{8}$
» » Szląskie	$3\frac{1}{2}$	$101\frac{1}{4}$	—
Frydrychsdory	—	$13\frac{7}{12}$	$13\frac{1}{12}$
Inne monety złote po 5 tal. .	—	$11\frac{5}{6}$	$11\frac{1}{3}$
Disconto	—	3	4
Akcje			
Drogi żel. Berl.-Poczdamskiéj	5	174	—
Obligi upierw. Berl.-Poczdams.	4	$104\frac{1}{4}$	$103\frac{3}{4}$
Drogi żel. Magd.-Lipskiéj . .	—	185	—
Obligi upierw. Magd.-Lipskie .	4	$104\frac{1}{4}$	$103\frac{3}{4}$
Drogi żel. Berl.-Anhaltskiéj .	—	145	—
Obligi upierw. Berl.-Anhaltskie	4	$104\frac{1}{4}$	$103\frac{3}{4}$
Drogi żel. Dyssel.-Elberfeld.	5	$89\frac{1}{4}$	—
Obligi upierw. Dyssel.-Elberf.	4	—	$97\frac{3}{4}$
Drogi żel. Reńskiéj	5	81	80
Obligi upierw. Reńskie	4	$98\frac{1}{2}$	98
Drogi żel. Berlinsko-Frankfort.	5	$144\frac{1}{4}$	$143\frac{1}{4}$
Obligi upierw. Berl.-Frankfort.	4	—	$103\frac{7}{8}$
Drogi żel. Górno-Szląskiéj . .	4	118	117
» » dito *Lit. B.* .	—	$113\frac{3}{4}$	$112\frac{3}{4}$
» » Berl.-Szcz. *Lit. A.* i *B.*	—	$122\frac{3}{4}$	$121\frac{3}{4}$
« » Magdeb.-Halberst	4	$118\frac{1}{2}$	$117\frac{1}{2}$
Dr. żel. Wrocł.-Szwidn.-Freib.	4	—	$116\frac{1}{2}$

Ceny targowe w mieście POZNANIU.	Dnia 22. Stycznia, 1844. r. od Tal.	od sgr.	od fen.	do Tal.	do sgr.	do fen.
Pszenicy szefel . . .	1	25	—	1	26	—
Zyta . dt.	1	6	—	1	6	6
Jęczmienia dt.	—	26	—	—	27	—
Owsa . dt.	—	17	—	—	17	6
Tatarki dt.	1	1	6	—	—	—
Grochu . dt.	1	1	6	—	—	—
Ziemiaków dt.	—	9	—	—	9	6
Siana cetnar	—	23	—	—	24	—
Słomy kopa	5	7	6	5	15	—
Masła garniec	1	25	—	1	26	—